Dr hab. Małgorzata Jankowska, prof. UAM Poznań, 28.03.2022

Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu

Instytut Kulturoznawstwa

Zakład Semiotyki Kultury

Recenzja dorobku doktora Macieja Czeremskiego ubiegającego się o nadanie stopnia doktora habilitowanego nauk humanistycznych w dyscyplinie nauki o kulturze i religii

SYLWETKA HABILITANTA

Doktor Maciej Czeremski od 2011 roku zatrudniony jest na stanowisku adiunkta w Zakładzie Fenomenologii i Antropologii Religii w Instytucie Religioznawstwa na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wcześniej, w latach 2008-2011, pracował w tymże Zakładzie na stanowisku asystenta.

W 2002 roku uzyskał tytuł magistra kulturoznawstwa w zakresie religioznawstwa, przygotowując pracę magisterską po kierunkiem dra hab. Łukasza Trzcińskiego w Instytucie Religioznawstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego, rok później natomiast uzyskał tytuł magistra kulturoznawstwa w zakresie studiów blisko- i dalekowschodnich, przygotowując pracę magisterską pod kierunkiem prof. dra hab. Andrzeja Kapiszewskiego w Instytucie Studiów Regionalnych UJ.

W 2007 roku Habilitant obronił pracę doktorską *Metafora i metonimia w strukturalno-semiotycznych analizach światopoglądu mitologicznego*, napisaną pod kierunkiem dra hab. Andrzeja Szyjewskiego w Instytucie Religioznawstwa UJ. Rozprawa stała się następnie podstawą dla monografii *Struktura mitów. W stronę metonimii* (Wydawnictwo NOMOS, Kraków 2009).

W nakreślonej powyżej szkicowo ścieżce akademickiego rozwoju uwagę zwraca przede wszystkim współpraca Habilitanta z różnymi badaczami pełniącymi funkcję promotorów w poszczególnych etapach naukowej drogi, co z pewnością sprzyja poszerzaniu horyzontów poznawczych i umożliwia korzystanie z odmiennych badawczych perspektyw.

OCENA GŁÓWNEGO OSIĄGNIĘCIA HABILITACYJNEGO

Jako główne osiągnięcie habilitacyjne dr Czeremski wskazał monografię *Mit w umyśle. Ewolucyjno-kognitywne podstawy form mitycznych* (Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2021).

Ta obszerna (bo licząca 448 stron) pozycja składa się z sześciu poprzedzonych wstępem rozdziałów oraz zakończenia, zawierającego syntezę prowadzonych w publikacji dociekań. Struktura pracy jest klarowna, kompozycja wywodu logiczna, nadto dodać należy, że rzecz napisana jest doskonałą, obrazową polszczyzną, a Autor porusza się po interesujących go zagadnieniach z płynącą z doskonałego rozeznania materiału swobodą. Podkreślić również należy, że dr Czeremski systematycznie i uważnie prowadzi czytelnika przez kolejne etapy swojego wywodu oraz zawiłości teorii, nierzadko odnosząc omawiane problemy, hipotezy czy koncepcje do konkretnych przykładów, co przydaje całości dodatkowej mocy eksplanacyjnej.

Poniżej omówię pokrótce poszczególne rozdziały *Mitu w umyśle*, wskazując jedynie na pojawiające się w trakcie lektury pytania, wątpliwości czy problemy. Ze względu na uczciwość recenzencką na wstępie podkreślić muszę, że optyka ewolucyjno-kognitywna jest perspektywą, z której nie korzystam we własnych badaniach, usadowionych raczej w obszarze dociekań określanych przez Habilitanta, za Johnem Tooby'm i Ledą Cosmides, mianem standardowego modelu nauk społecznych, do którego to modelu rozstrzygnięcia czy pomysły prezentowane w omawianej książce stoją nierzadko w opozycji. Jako że, jak wskazałam, paradygmat, w którym Habilitant osadza swoje wywody, nie jest mi bliski, przy formułowaniu ostatecznych konkluzji postaram się przede wszystkim ocenie poddać kwestie spójności i logiczności wywodu, oparcie tez w argumentacji, wkład monografii w rozwój dyscypliny, istotność i nowość proponowanych ujęć oraz samodzielność badawczą Habilitanta. Uwagi, pytania czy wątpliwości formułować będę natomiast nierzadko z szerszej perspektywy „wielojęzycznych" nauk o kulturze, co być może pozwoli Habilitantowi spojrzeć na pewne kwestie z odmiennych punktów widzenia i otworzy nowe problemy, nad którymi warto się pochylić w dalszej pracy akademickiej.

We *Wstępie* Autor przedstawia główne cele badawcze oraz naczelne tezy monografii, podając jednocześnie rozumienia głównych, tytułowych terminów, to jest mitu i umysłu. Habilitant wskazuje na „konieczność wyjaśnienia, jak skłonność do posługiwania się mitem pojawiła się na drodze ewolucji" (s. 14), zaznaczając przy tym, że „gdy chodzi o mit, to mowa tu przecież o takim sposobie konceptualizowania rzeczywistości, który z założenia ową

rzeczywistość fałszuje" (s. 14). Drugi z przytoczonych cytatów wzbudzać może pewien niepokój, jak bowiem w dalszych fragmentach książki wskazuje Habilitant, mit posługuje się fikcją (czy też raczej - jest fikcją, fikcyjną narracją), co jednak, jak wiadomo, nie jest tożsame z fałszem (o czym wspomnę nieco dalej). Autor deklaruje, że powiązać pragnie rozważania nad mitem z ogólnymi zasadami rządzącymi procesami ewolucyjnymi (s.15), przy czym chodziłoby tu o trzy główne założenia, wzajemnie powiązane, tj. uznanie, że mit jest powszechnie używanym przez człowieka sposobem interpretowania rzeczywistości, że wyjaśnienie tej kwestii domaga się odniesienia do procesów ewolucyjnych, a to z kolei wymaga pochylenia się nad samym problem ludzkiego umysłu, jego architekturą i sposobami działania. Zwłaszcza trzecia ze wskazanych kwestii stanie się dalej przedmiotem omawianego opracowania (s.15). Autor deklaruje, że „główna teza […] książki głosi, że mit jest naturalną pochodną ewolucyjnie ukształtowanych sposobów działania ludzkiego umysłu. Chodzi przy tym o naturalność nie jako coś wyćwiczonego, lecz odruchowego, związanego z predyspozycjami" (s. 17-18), sam mit zaś to w świetle niniejszego opracowania „fikcyjna narracja wyrażająca treści światopoglądowe, w których ważną funkcję pełnią wyobrażenia intencjonalnych agensów o cechach kontrintuicyjnych, a owe treści wyrażane są za pomocą logiki konkretu, to jest kodowania w materialnych obiektach, zjawiskach i atrybutach" (s.18). Umysł natomiast rozumiany jest zgodnie z ujęciem neurokognitywnym jako „to, co robi mózg" czy też „funkcja mózgu" – będzie to „kolektywne określenie […] rozmaitych funkcji, własności i stanów mentalnych reprezentujących fizyczne stany mózgu, a służących do kontroli zachowań organizmu bądź systemów sztucznych" (s.19).

Rozdział pierwszy, *Kategoria mitu z perspektywy teorii prototypu,* wprowadza czytelnika w obszar problemów definicyjnych i kwestii nakreślania zakresów semantycznych bazowego terminu „mit", a dalej omawia teorię prototypu i możliwość jej zastosowania do uściśleń terminologicznych oraz pogłębionych badań nad interesującym Habilitanta tytułowym zagadnieniem. Habilitant zaczyna od wskazania na ograniczenia dotychczasowych definicji, takich jak m.in. problem odróżnienia mitu od innych zjawisk (s.30), zbytnie zawężanie (s.28) lub rozszerzanie zakresu znaczeniowego terminu (s.31), co Autor podsumowuje następująco: „W rezultacie funkcjonujące w literaturze przedmiotu definicje mitu są albo zbyt ogólne i tak naprawdę nie pozwalają na odróżnienie mitu od szeregu innych zjawisk, albo też arbitralnie uznają one za mit jedynie pewne jego formy, pomijając inne" (s.32). Wyjściem z impasu ma być, zdaniem Autora, teoria prototypu. Habilitant wychodzi z założenia, że „stanowisko klasyczne jest nie do utrzymania w świetle zarówno argumentów teoretycznych, jak i wyników empirycznych badań" (s.36), krytyce poddając pochodzącą od

Arystotelesa klasyczną teorię kategoryzowania. Omawiając historię krytyki wspomnianego klasycznego podejścia, Habilitant zaczyna od ujęcia Ludwiga Wittgensteina, analizując jego koncepcję podobieństwa rodzinnego, zaaplikowaną następnie przez Eleanor Rosch do bazowej dla dyskutowanego opracowania teorii prototypu. Nasuwa się tutaj jednak szereg pytań i wątpliwości.

Obiekcje względem teorii prototypu zgłosiła już Anna Wierzbicka, podnosząc kwestię nadmiernego rozmywania pojęć i swoistego definicyjnego impasu, który grozi przy pełnej akceptacji dla teorii prototypu przy jednoczesnym odejściu od klasycznej teorii kategorii[1]. Badaczka postuluje zatem mniej konfrontacyjne, a bardziej komplementarne podejście do relacji między obiema teoriami, do którego również bym się przychylała, zwłaszcza, że, choć o pewnych walorach, teoria prototypu nie jest pozbawiona wad czy zagrożeń. Przykładowo: system powiązań wewnątrz kategorii opierać się ma na podobieństwie rodzinnym, przy czym nie wszystkie egzemplarze danej kategorii mają wspólny element z każdym innym egzemplarzem tejże kategorii, co znaczy, że egzemplarze „skrajne" czy peryferyjne mogą się od siebie kompletnie różnić. Jeśli nie istnieje jeden chociaż atrybut wspólny wszystkim egzemplarzom, to trudno nie mieć wątpliwości co do mocy eksplanacyjnej teorii prototypu, która prowadzić może do skrajnego rozmycia pojęć (ciekawy przykład możliwości „połączenia podobieństwem rodzinnym wszystkiego ze wszystkim" daje np. Aleksander Gemel, prowadząc rozważania od „ptaka" do „człowieka", i choć egzemplum to nosić może znamiona *reductio ad absurdum*, to nie sposób odmówić mu pewnej mocy przekonywania[2]). Wspomniane rozmycie znaczeniowe nie tylko nie usuwa, ale wręcz pogłębia problemy wskazane w odniesieniu do „klasycznych" definicji mitu, o których wspomina Habilitant (por. cytaty ze wskazanych już stron 30-32), można więc mieć uzasadnione wątpliwości co do wyższości teorii prototypu nad teorią klasyczną, przynajmniej w tym względzie. Być może warto się zastanowić, czy z kolei problemów związanych z nadmiernym zawężaniem zakresu semantycznego mitu nie rozwiązuje, przynajmniej częściowo, założenie o idealizacyjnym charakterze klasycznych definicji (tu z kolei rodzi się pytanie, czy w pewnym sensie

---

[1] Por. Wierzbicka, *Introduction. Semantics, Culture and Cognition. Universal Human Concepts in Culture Specific Configurations*, (w:) J. Bartmiński (red.), *Etnolingwistyka IV*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1992, s. 33. Tamże: „przyjęcie pojęcia prototypu wiąże się często z przekonaniem, że istnieją dwa podejścia do ludzkiej kategoryzacji: »podejście klasyczne« (wiązane z Arystotelesem) i »po-dejście prototypowe« (wiązane przede w szystkim z Rosch i W ittgensteinem). Zwykle kiedy przeciwstawia się je sobie, dowodzi się, że podejście klasyczne jest błędne, a podejście prototypowe właściwe. Jednak m oim zdaniem, takie »kon- fTontatywne« stawianie sprawy jest niefortunne. [...] W analizie semantycznej jest miejsce dla prototypów, ale jest również i dla inwariantów - jedno nie wyklucza drugiego".

[2] Por. A. Gemel, *Kognitywna teoria prototypu : próba filozoficznej analizy*, „Humanistyka i Przyrodoznawstwo" 19 (2013), s. 83.

zbliżonych rozwiązań nie oferuje klasyczna już Weberowska koncepcja pojęć typowo-idealnych). Swoją drogą żałuję, że Autor nie przywołał kontekstowo więcej z takich definicji i nie spróbował poddać ich bardziej szczegółowej krytyce z własnych pozycji teoretyczno-metodologicznych.

Teoria prototypu ma, rzecz jasna, tę przewagę nad teorią klasyczną, że uwzględniać ma w większym stopniu sposoby, na jakie pracuje ludzki umysł. Sama Rosch jednak podkreśla, że „ani struktura kategorii, ani efekty prototypowe nie stanowią bezpośredniego odzwierciedlenia sposobu, w jaki kategorie są reprezentowane w umysłach" (s.46). Habilitant odnosi się w wielu miejscach do danych eksperymentalnych, z których mają płynąć wskazania, jak kategoryzować. Pytanie jednak, jaki potencjał dla namysłu akademickiego mają takowe wskazania? Jak wskazuje Rosch (i Autor) „granice kategorii są nie tylko niewyraźne, ale też zmienne" (s.47), co wydaje się prowadzić do zaciemniania obrazu, nie jego rozjaśniania, co musi rodzić pewne wątpliwości. Nadto, odnosząc się do wspomnianych badań, Autor podkreśla, że przynależność do kategorii jest stopniowalna. Dla badanych np. rudzik czy wróbel są „ptakami w większym stopniu" niż pingwin – ale czy to w istocie czyni pingwina „mniej ptakiem" w stosunku do wróbla? Rzecz w tym, na ile płynące z tychże badań ustalenia odnośnie do potocznych stopniowań przynależności danych gatunków ptaków do kategorii „ptak" powinny interesować ornitologów. Kolejną wątpliwość budzi nadto fakt, że o ile ludzie, jak wynika z przytaczanych przez Habilitanta badań, zdają się myśleć o kategoriach właśnie na sposób ujmowany przez teorię prototypów, to jednak jednocześnie potrafią myśleć o tym inaczej, o czym świadczy samo istnienie klasycznej teorii kategorii i cały gmach wiedzy naukowej (na czele z zoologią jako chyba dobrym przykładem w kontekście rozważań na temat „mniej lub bardziej" ptasiej natury danego ptaka). By raz jeszcze podkreślić – teoria prototypu wątpliwość budzić może nie jako teoria tego „jak ludzie myślą/kategoryzują" czy „jak (na ogół/często) działa ludzki umysł (bo, jak wskazano, sam fakt istnienia innych sposobów oglądu kwestii kategorii sugeruje, że może działać również inaczej)", ale jaką teoria ta ma moc heurystyczną w odniesieniu do nauki, na ile faktycznie ma większy potencjał niż ujęcie klasyczne?

Kolejną kwestią, która budzi moje nie tyle może wątpliwości, co zaciekawienie, jest pytanie o to, jak powstaje prototyp (bo chyba nie do końca wybrzmiało to w książce). Czy nie jest tak, że ustalając prototyp pod uwagę brać trzeba jakąś przynajmniej wyjściową liczbę egzemplarzy/obiektów, które tym samym jakoś musiały zostać wstępnie zakwalifikowane do danego rodzaju/danej kategorii? A jeśli tak, to na jakiej podstawie opierała się ta klasyfikacja? Jasnym jest, że w świetle tej teorii będzie to podobieństwo rodzinne, ale zdaje się, że w

przypadku konstruowania prototypu, jakiegoś „centrum", musi ono polegać na przynajmniej jednej (a prawdopodobnie więcej niż jednej) wspólnej własności obiektów, do tego własności znaczącej (np. wyżeł ma sierść, kot ma sierść i fretka ma sierść, a jednocześnie nie zostałyby raczej wszystkie zaklasyfikowane do kategorii „pies"). Czy ten jakiś wstępny proces kategoryzacji nie opiera się zatem *de facto* na myśleniu jednak bardziej klasycznym? Częściową odpowiedź przynosić tu ma, omówiona w rozdziale drugim, odwrotna inżynieria mitu. Autor wskazuje na ograniczenia tej metody, nie podnosi jednak zasadniczej, z mojego punktu widzenia, kwestii: mianowicie, połączenie metod „z góry na dół" i „z dołu do góry" znaczy, że: w pierwszym przypadku zakładany jest już jakiś prototyp, w drugim zaś jego cechy wyprowadzane są, jeśli dobrze rozumiem, z poszczególnych egzemplarzy, natomiast nadal otwartym pozostaje pytanie, jak dane obiekty zostają zakwalifikowane do kategorii, by w dalszej kolejności prowadzić na nich operację myślową odwrotnej inżynierii. Innymi słowy, co sprawia, że uznajemy w badaniu daną narrację za mit, by przeprowadzać dalej na niej wskazane powyżej operacje, i jak ustalamy prototyp w modelu „z góry na dół". Czy nie rodzi to niebezpieczeństwa błędnego koła?

W rozdziale pierwszym Autor omawia też niejako konkurencyjne wobec siebie ujęcia Proppa (wyidealizowany mit jako prototypowa forma narracji tradycyjnych) i Mieletinskiego (swego rodzaju równouprawnienie mitu, bajki i eposu; tradycyjne formy narracyjne jako prototyp), ale nie wskazuje, które z ujęć preferuje, sądzę, że warto w takim przypadku wskazać, które z ujęć jest punktem odniesienia dla Autora. W dalszych częściach wywodu z kolei Habilitant przywołuje film, powieść fantasy oraz schizofrenię jako zjawiska, dla których punktem odniesienia jest mit (choć zauważa, że jest to pewne uproszczenie – s. 105). Wydaje się, że Autor sam dostrzega wiele poziomów pomieszania i komplikacji definicyjno-genealogicznych (czy genologicznych). Sądzę, że warto się zastanowić, czy dla uporządkowania tych kwestii nie okazałyby się przydatne jednak rozstrzygnięcia z obszaru modelu standardowego, tych zwłaszcza ujęć, które biorą pod uwagę dynamikę kultury, ewolucję form narracyjnych, różnice w funkcjach i modelach odbioru poszczególnych typów narracji (jak np. rozróżnienie na tekst kulturowy i tekst literacki, doskonale sproblematyzowane przez Aleidę Assmann, gdzie znaleźć można formę klucza do kreślenia różnic i granic między mitem a powieścią fantasy czy filmem, a nawet schizofrenią, przy czym tu dodatkowo w grę wchodzą, rzecz jasna, kwestie kulturowo warunkowanego rozróżnienia na normę i odstępstwo, co z kolei prowadzić może w kierunku semiotyczno-antropologicznego namysłu spod znaku Mary Douglas). We fragmentach poświęconych tym zagadnieniom Autor przywołuje koncepcję Bogdana Trochy, który uznaje powieści fantasy za

mity zdegradowane (za Eliadem), przy czym „degradacja" ta zasadzać się ma m.in. na desakralizacji i rozproszeniu *sacrum* (s. 102) – Habilitant odnosi się do koncepcji aprobatywnie, stąd pytanie o istotność aspektu religijnego/sakralnego w proponowanym przez Habilitanta ujęciu mitu, podczas bowiem, gdy jawi się ono w przywołanej wizji Trochy jako kwestia zasadnicza, ginie on (aspekt religijny) w ujęciu proponowanym przez Czeremskiego. Miejsce naczelne zajmuje światopoglądowa funkcja mitu, ale światopogląd nie musi mieć, jak zauważa w dalszych częściach książki sam Autor, charakteru religijnego. Stąd pytanie o ostateczną istotność (lub nieistotność) tego aspektu w rozumieniu mitu.

Rozdział drugi poświęcony jest modularnej teorii umysłu i możliwościom wpisania w nią mitu (jego powstania i funkcji). Autor stwierdza, za Tooby'm i Cosmides, że w standardowym modelu nauk społecznych umysł traktowany jest wprawdzie jako warunek zaistnienia kultury, jednocześnie jednak reguły rządzące kulturą traktowane są jako niezależne od ewolucyjnie wykształconego umysłu (s. 121). Takiej optyce przeciwstawiony zostaje zintegrowany model przyczynowy, zgodnie z którym ewolucyjnie ukształtowana architektura umysłów nie tylko jest warunkiem zaistnienia kultury, lecz także wpływa na jej formę i treść; kultura jest więc funkcją umysłu, a człowiek jawi się jako ewolucyjnie zdeterminowany do przyjmowania pewnych wzorców społecznych i kulturowych (s. 124). Dalej uznaje się, że: ludzki umysł pełni funkcje adaptacyjne, sposób jego działania jest warunkowany genetycznie, a przejawia się w zachowaniach i to one (a nie same formy aktywności umysłu) oceniane są pod kątem wartości przystosowawczej (s. 125-126). Autor podkreśla jednak, że nie każde działanie, a więc nie każdy aspekt kultury, ma wartość adaptacyjną – część traktowana może być jako efekty uboczne (spandrele) lub szumy – to te elementy, które powiązane są z tymi o wartości przystosowawczej, same jej jednak nie pełniąc (mogą jednak wtórnie nabywać tej wartości, stając się egzaptacjami [s.128]). Habilitant podkreśla, że „nie należy oczekiwać, że przyjęcie perspektywy ewolucyjnej wymaga znalezienia adaptacyjnego uzasadnienia dla każdego dowolnego trendu kulturowego" (s. 128) i że podejście ewolucyjne nie stoi w sprzeczności z różnorodnością kultur (s. 129). Część różnic uznaje się za nieistotne w obliczu pewnych uniwersaliów kulturowych, część zaś ma wynikać z odmiennych warunków środowiskowych (s. 131) – tu jako przykład pojawia się podział pracy. Z kulturoznawczego punktu widzenia nieuchronnie rodzi się jednak pytanie, na ile model zintegrowany wnosi coś do rozumienia kultur i różnic między nimi – jeśli tylko pewne bazowe zjawiska jawią się jako po pierwsze wynik adaptacji, po drugie jako coś wspólnego wszystkim kulturom (a jeśli umysł jest ten sam, to musi produkować podobne mechanizmy/działania w każdym zakątku globu), to co *de facto* wiemy

o kulturze/kulturach? Jeśli większość zjawisk kultury to spandrele i szumy, jaka jest moc eksplanacyjna tego modelu właśnie w badaniu kultury/kultur i ich wytworów czy przejawów? Dalej – czy faktycznie różnice kulturowe łatwo dają się wyjaśnić przez zróżnicowanie środowiskowe? Co z przypadkami, w których w podobnym środowisku występują odmienne wzorce kulturowe dotyczące np. podziału pracy czy modelu rodziny? Zdaje się, że kwestia struktur rodzinnych jest jedną z ważniejszych z adaptacyjnego punktu widzenia (rozmnażanie, przetrwanie), czy zatem model zintegrowany jest w stanie wyjaśnić/pogłębić namysł nad mnogością typów tychże struktur (patriarchat, matriarchat; poliandria braterska, poligynia, małżeństwa ginegamiczne etc.[3])?

Autor porusza również kwestię innowacji kulturowych, pisząc, że „nowo powstała forma danego zjawiska kulturowego staje się bazą dla kolejnych nowych form. Punktem wyjścia dla innowacji jest więc za każdym razem efekt poprzednich zmian, a nie ta sama ur-forma, co stopniowo prowadzi do coraz większego zróżnicowania odrębnych linii kulturowej ewolucji" (s. 132-133). W pewnym sensie wyjaśniać to może, rzecz jasna, istnienie bardzo wielu różnic kulturowych, można mieć jednak wątpliwości, czy wyjaśnia to faktycznie różnice zachodzące w najbardziej znaczących z adaptacyjnego punktu widzenia obszarach (jak wyżej). Poza tym rodzi się, rzecz jasna, pytanie o źródło tych „wcześniejszych innowacji", stających się punktem wyjścia dla kolejnych. Zdaje się też, że „umysłocentryczna" optyka omija istotne z punktu widzenia badania kultur(y) relacje między jednostką a wspólnotą i całym systemem kultury. Rodzi się tu zatem pytanie właśnie o jednostkę jako źródło innowacji (pytanie poruszane na różnych poziomach namysłu i w rożnych obszarach refleksji nad kulturą – por. np. uwarunkowanie subiektywno-racjonalne a uwarunkowanie funkcjonalne czy funkcjonalno-genetyczne u Kmity; momenty „eksplozji" w semiotycznej koncepcji Łotmana etc.).

W podrozdziale poświęconym zintegrowanemu modelowi przyczynowemu mitu Autor stwierdza, że „mit musi być traktowany w kategoriach adaptacji albo produktów pochodnych adaptacji, albo, ewentualnie, produktów genetycznego szumu" (s.135). Ustalenie to powtarza także w Zakończeniu (s. 395-396). Konkluzja ta świadczy o intelektualnej uczciwości, ostrożności w formułowaniu ostatecznych wniosków oraz świadomości ograniczeń przyjętych perspektyw badawczych, rodzi jednak pytanie o faktyczną moc eksplanacyjną teorii w odniesieniu do najbardziej „bazowych" (tj. przystosowawczych) funkcji mitu widzianych z perspektywy ewolucyjnej. Dużo więcej o micie mówią zatem *de*

[3] Por. np. W. Kuligowski, *Drugi mąż czwartej żony. Małżeństwa świata*, Wydawnictwo Albus, Poznań 2021.

facto kolejne rozdziały, omawiające jego poszczególne własności, które jednak zdają się osadzone na bardziej „powierzchniowym" poziomie.

Rozdział trzeci poświęcony jest fikcji jako adaptacji oraz narracji jako ekspresji fikcji. O ile większość twierdzeń podanych w tym miejscu przez Autora jest przekonujących, o tyle kilka drobniejszych zagadnień rodzić może dodatkowe pytania czy domagać się szerszej kontekstualizacji. Skupię się zatem na tych kilku pomniejszych kwestiach.

W moim odczuciu pewne twierdzenia jawią się jako zbyt ogólne, a ich zniuansowanie (choćby w przypisach) mogłoby nieco złagodzić ich wymowę. Tak dzieje się z kwestią rozumienia fikcji jako „nieprawdy" i krótkiego podsumowania literaturoznawczego jej rozumienia. Zauważyć zatem należy, że chociażby literaturoznawca Wolfgang Iser przeprowadza rozróżnienie na fikcje wyjaśniające (pisarstwo antropologiczne) i odkrywające (literatura), przy czym żaden z tych dwóch typów nie jest tożsamy z fałszem[4] (podobnie zresztą, w innych obszarach akademickiego dyskursu, zrównania fikcji z fałszem, nieprawdą czy pisarstwem na temat fantastycznych istot [zatem przy użyciu dziwaczności i/lub kontrintuicyjności] odmawia Hayden White[5]) Są to tylko wybrane przykłady, świadczące o niebezpieczeństwie nadmiernego uogólnienia „tendencji intelektualnych" czy badawczych panujących w innych paradygmatach. Jednocześnie podkreślić jednak należy pewną czujność czy skłonność do niuansowania kwestii fikcji oraz reprezentacji przejawiające się w przywołaniu Gärdenforsa typologii reprezentacji (sprzężone z wrażeniami oraz oderwane, a tu kolejno zależne i niezależne od desygnatu).

W odniesieniu do ustaleń Lakoffa i Turnera, a dalej Donalda Hoffmana („to, co ludzie biorą za rzeczywistość, tak naprawdę jest jedynie jej generowanym przez nasze zmysły interfejsem, stworzonym przez ewolucję w celu zwiększenia efektywności interakcji między człowiekiem a światem" [s. 185]) warto byłoby może odnieść się do proponowanych w obszarze modelu standardowego omówień problemu reprezentacji, co umożliwiłoby, być może, stworzenie, na pewnych chociażby poziomach, intelektualnego pomostu między nimi, a także pogłębić namysł nad ustaleniami czynionymi w przyjętych w książce ramach teoretycznych.

Omawiając wskazane przez Merlina Donalda konsekwencje pojawienia się kompetencji mimetycznych w kontekście pojawienia się ekspresji werbalnej, Autor stwierdza, że „sama zasada wyjaśniająca potrzebę eksternalizacji epizodów pozostaje […] niezmieniona.

---

[4] Por. W. Iser, *Czym jest antropologia literatury? Różnica między fikcjami wyjaśniającymi a odkrywającymi*, tłum. A. Kowalcze-Pawlik, „Teksty Drugie" 5/2006,

[5] Por. H. White, *Proza historyczna*, tłum. E. Domańska, Wyd. Universitas, Kraków2009, zwłaszcza s.13.

Zarówno akty mimetyczne, jak i opowieści są po prostu narzędziami przekazu idei pozwalającymi na przekroczenie progu między skazanymi na własne umysły istotami popperowskimi a wymieniającymi się treściami umysłów istotami gregoriańskimi" (s. 211 oraz 213) – brakuje tu jednak odniesienia do kreatywnej i zapośredniczającej funkcji języka i jego wpływu na samo kształtowanie się wspomnianych w cytacie idei (wspomniany problem funkcji języka pojawia się zresztą w znacznie ostrzejszej formie w kolejnym rozdziale, o czym dalej). Proste zestawienie funkcji mimetycznych z językiem budzić musi pewien niepokój. Wskazane w kolejnym podrozdziale własności narracji jako „przede wszystkim nośnika informacji" też domagają się uzupełniania o inne niż tylko informacyjne jej funkcje (por. np. trzy funkcje tekstu według Łotmana).

Ostatnią kwestią budzącą moje wątpliwości w kontekście omawianego rozdziału jest konkluzja wyprowadzona z badań nad spontanicznymi opowieściami dziecięcymi. Autor pisze: „z badań [tych] wyłania się pewna podstawowa dla człowieka (a prawdopodobnie nie tylko dla człowieka) struktura narracyjna, w której najpełniej manifestują się wszystkie podstawowe problemy adaptacyjne" (s. 236). O ile zgadzam się z większością konkluzji czynionych przez Autora w tym rozdziale (w większości przekonująco argumentowanych), o tyle w odniesieniu do wspomnianego eksperymentu rodzi się pytanie, na ile struktura spontanicznych narracji dziecięcych warunkowana jest socjalizacją i inkulturacją – dzieci poznają wszak pewne schematy narracyjne poprzez słuchanie i/lub oglądanie bajek czy opowieści o tejże strukturze, czy można zatem rozstrzygnąć, że w tym przypadku struktury ich opowieści są pochodną architektury umysłu, a nie czymś wyuczonym? Lub inaczej – czy uznać można, że wspomniany eksperyment bez zastrzeżeń i bezsprzecznie wspiera dyskutowaną koncepcję?

Rozdział czwarty, *Ekspresja światopoglądu*, podobnie jak piąty (*Kontrintuicyjny agens*) nie budzi moich większych zastrzeżeń czy wątpliwości, prócz jednej (ale istotnej) kwestii, mianowicie (ponownie) i do tego aprobatywnie, jak się zdaje, przytoczonej koncepcji Merlina Donalda, który twierdzi, że „język nie jest warunkiem, lecz pochodną pojawienia się światopoglądu" (s.245, i dalej na stronie 250: nie symboliczne modele rzeczywistości są funkcją języka, lecz odwrotnie). Teza ta zdaje się być ryzykowną, czy bowiem można myśleć o złożonych abstrakcjach, składających się na światopogląd, przed lub poza językiem? Jak w ogóle miałoby przebiegać ewentualne badanie takiej hipotezy, bez zapośredniczenia przez język? Koncepcja ta budzi moje zdecydowane wątpliwości.

Rozdział szósty, *Semioza ucieleśniona*, wprowadza dodatkowe ramy teoretyczne: paradygmat umysłu ucieleśnionego oraz powiązane z nim koncepcje metafory pojęciowej i

mentalnych amalgamatów (integracji pojęciowej). Habilitant umiejętnie łączy je z wcześniej wykorzystywaną bazą teoretyczną (mimo wskazywanej wielokrotnie swego rodzaju opozycyjności teorii umysłu ucieleśnionego wobec modularnej teorii umysłu), a przywołane w tymże rozdziale koncepcje niuansują pewne zagadnienia i/lub pozwalają na pogłębiony ich ogląd. Nie sądzę jednak, że zabieg ten był konieczny w świetle całej konstrukcji teoretyczno-metodologicznej książki – teoretyczna redundancja sprawia wrażenie poczynionej nieco na siłę, być może przez wzgląd na potrzebę „oddania sprawiedliwości" teoriom konkurencyjnym, a być może ze względu na wcześniejsze zainteresowania badawcze Autora (metafora).

Z uwag ogólnych – zasadniczą kwestią, odnoszącą się do całości rozważań prowadzonych przez Habilitanta, jest odnoszenie *stricte* kulturowych zjawisk do ewolucji biologicznej i potencjał tego typu ustaleń dla rozważań prowadzonych w obszarze humanistyki. Nie można wszak pomijać faktu, że zasadniczo człowiek sam wytwarza swoje środowisko, co stanowi szczególnie istotną kwestię w odniesieniu do mitu współczesnego (acz nie tylko). Co istotne, Habilitant daje wyraz tej świadomości w innych swoich pracach, w omawianej monografii to jednak nie wybrzmiało, nadto świadomość ta wymusza jednak, moim zdaniem, umiejscowienie rozważań i odniesienie hipotez właśnie do kontekstu kulturowego. Być może warto się również zastanowić nad operacyjnością (dla poruszanej przez Habilitanta problematyki i kwestii powiązania natury i kultury) ujęć biosemiotycznych, podkreślających nieustane uwikłanie człowieka w naturę, rozpracowujących rozgraniczenie na *Umwelt* i naturę, rozszerzających rozumienie podmiotu na organizmy nie-ludzkie i pochylające się nad kwestią semiobiosfery, czy, z ujęć antropologicznych, koncepcjami chociażby Tima Ingolda.

W monografii zabrakło, moim zdaniem, rozważań nad relacją jednostki do kultury (na co już wskazywałam powyżej), a także napięcia między statyką a dynamiką kultury (i dalej, w tymże duchu, również ewolucji mitu). Zastanawiam się, na ile proponowana teoria jest w stanie uwzględnić te kwestie. Kolejną zastanawiającą sprawą jest funkcja języka – proponowane w książce pomysły, jak również wskazywałam powyżej, bywają, w mojej opinii, ryzykowne, nadto w całości rozważań brakuje bardziej pogłębionego nad tym problemem namysłu (dla ewolucji mitu znaczącą zresztą sprawą będzie następnie branie pod uwagę różnic między oralnością a pismem – por. np. prace Waltera Jacksona Onga, a w kontekście nowych mediów także Gregory Ulmer i jego *electracy* – choć, oczywiście, pewne rozważania na ten temat znajdują się w omawianej monografii, a także innych pracach Autora, jak *Fajdros w Amazonii* czy *Stabilność „literatury oralnej"…*).

Wszystkie powyższe uwagi mają charakter krytyczny, polemiczny lub „ciekowościowy" (przy czym nie oczekuję od Habilitanta odniesienia się do absolutnie wszystkich wyrażonych przeze mnie wątpliwości w toku dalszego postępowania habilitacyjnego, niektóre z uwag bowiem dotyczą kwestii pomniejszych lub bardzo szczegółowych, niektórych w ogóle nie formułowałam, choć dodam, że szczególnie zainteresowały mnie, podniesione w *Zakończeniu*, kwestie ateizmu oraz filozofii i nauki jako zjawisk „mniej naturalnych" niż odpowiednio religijność i myślenie mityczne, sprawa ta jednak wymagałaby, moim zdaniem, bardzo rozbudowanej dyskusji), podkreślić pragnę jednak, że zasadniczo książkę dra Czeremskiego oceniam pozytywnie. Krytyczno-polemiczny charakter wyrażonych wcześniej uwag płynie ze swoistej „ekonomii wyrazu" – skupiałam się jedynie na kwestiach wartych, w mojej opinii, dyskusji, z pominięciem w tych bardziej szczegółowych rozważaniach dobrych stron omawianej publikacji, których jednak rzeczona publikacja ma wiele. Nadmienię, że nierzadko tezy zawarte w monografii budziły mój zasadniczy sprzeciw, zdaję sobie jednak sprawę z faktu, że sprzeciw ten często płynął z osadzenia moich własnych badań w odmiennym paradygmacie, a co za tym idzie, z innych nawyków intelektualnych. Z tego samego jednak względu lektura książki dra Czeremskiego była dla mnie ciekawą przygodą i inspirującym ćwiczeniem myślowym. Dodam, że wiele moich wątpliwości rozwiały (chronologicznie późniejsze w lekturze) pozostałe publikacje Habilitanta, książkę jednak recenzuję jako autonomiczną całość i skończone dzieło, stąd wspomniane wątpliwości w odniesieniu do tego właśnie konkretnego tekstu musiały zostać wyartykułowane.

Dr Czeremski stworzył wywód klarowny, jasny i systematyczny. Rzuca się w oczy jego doskonałe rozeznanie w literaturze przedmiotu (tu zwraca uwagę bogata, w dużej mierze anglojęzyczna bibliografia), łatwość, z jaką porusza się wśród imponującej mnogości teorii, koncepcji i hipotez oraz swada, z jaką prowadzi czytelnika przez zawiłości kolejnych zagadnień. Niebagatelną rolę odgrywa tu doskonała egzemplifikacja złożonych konceptów teoretycznych – na szczególne docenienie zasługuje, moim zdaniem, wysiłek włożony nie tylko w argumentację, ale i w uczynienie całości zrozumiałą i łatwą w odbiorze dla czytelnika (nawet nieobeznanego w temacie). Na szczególne docenienie zasługuje też samoświadomość teoretyczno-metodologiczna Habilitanta: niejednokrotnie wskazuje on na słabe strony prezentowanych hipotez czy przywoływanych argumentacji, nie tylko na szanse, ale i zagrożenia badawcze płynące ze stosowania przywoływanych teorii, w końcu też na konieczność dalszych prac teoretycznych i eksperymentalnych celem udoskonalenia teorii i wzmocnienia jej podbudowy empirycznej – szczególnie mocno wybrzmiewa to w

zakończeniu książki, ale jest widoczne w każdym w zasadzie fragmencie prowadzonego wywodu. Co istotne, dr Czeremski wskazuje również na konieczność uzupełnienia tych rozstrzygnięć o ustalenia dokonywane na gruncie badań prowadzonych z odmiennych perspektyw i w odmiennych paradygmatach (nauki o kulturze, literaturoznawstwo, performatyka), jest to zresztą rzecz, której brakowało mi w monografii, cieszę się zatem, że Autor sam dostrzega ten brak, i mam nadzieję, że zechce pójść w kierunku łączenia (i/lub konfrontacji) podanych w książce ustaleń właśnie z dokonaniami „modelu standardowego". Sugerowałabym też w ewentualnych dalszych opracowaniach tematu więcej odniesień do konkretnych narracji mitycznych – sądzę, że odniesienia takie przysłużyłyby się tak argumentacji, jak i mocy eksplanacyjnej teorii – momentami można było odnieść wrażenie, że w omawianej publikacji więcej było odniesień do nauk o mózgu, a nawet do zoologii, niż do przedmiotu badań, choć jednocześnie podkreślić należy, że każdorazowo ostatecznie poszczególne koncepcje czy elementy teorii aplikowane były do problematyki mitu (czasem jednak lektura wymagała szczególnego skupienia i pewnej dozy cierpliwości w oczekiwaniu właśnie na ostateczne przełożenie rozbudowanych teorii na główny problem badawczy).

Podsumowując: w mojej ocenie książka doktora Czeremskiego spełnia wymogi stawiane monografiom habilitacyjnym, stanowiąc znaczący wkład w dyscyplinę nauki o kulturze i religii. Jest przy tym dziełem erudycyjnym, spójnym, o sprawnie prowadzonej argumentacji, świadczącym o dojrzałości i samodzielności badawczej Habilitanta.

OCENA POZOSTAŁYCH OSIĄGNIĘĆ HABILITANTA

Doktor Maciej Czeremski opublikował 14 artykułów czasopismach naukowych (w tym jeden współautorski), z czego dwa w języku angielskim, a także 9 rozdziałów w monografiach zbiorowych oraz trzy hasła słownikowe (*Plemienne religie*; *Afrykańskie religie*; *Australii religie* w *Słowniku religii* pod redakcją Z. Paska i E. Przybył-Sadowskiej). Należy tu zwrócić uwagę, że artykuły publikowane były w czasopismach o uznanej renomie w polskim środowisku naukowym („Anthropos", „Przegląd Religioznawczy". „Ethos", „Studia Religiologica").

Ilościowo wskazany dorobek publikacyjny nie jest może imponujący, biorąc pod uwagę fakt, że od czasu uzyskania przez Habilitanta stopnia doktora do chwili obecnej minęło piętnaście lat, niemniej ilość tę uznać należy za zadowalającą przy dodatkowym wskazaniu na publikacje książkowe dra Czeremskiego: poza książką „podoktorską" i habilitacyjną opublikował on dwie monografie: współautorską (wraz z Jakubem Sadowskim) pt. *Mit i*

utopia (Wyd. LIBRON, Kraków 2012) oraz poradnikową *Strategia mitu w marketingu* (Wyd. LIBRON, Kraków 2016).

Książka *Struktura mitów. W stronę mitonimii*, będąca, jak wspomniano, rozwinięciem dysertacji doktorskiej, jest imponującym swoim rozmachem opracowaniem zajmującej Habilitanta problematyki z pozycji teorii strukturalno-semiotycznych. Publikacja dowodzi bezsprzecznych kompetencji dra Czeremskiego w zakresie zarówno semiotyki, jak i antropologii oraz kulturoznawstwa (m.in. spod znaku szkoły poznańskiej), stanowiąc wnikliwe i krytyczne studium nie tylko problematyki mitu, ale i samego naukowego nad nim namysłu, który to ogląd metateoretyczny świadczy bez wątpienia nie tylko o doskonałej znajomości klasycznych ujęć przedmiotu, nie tylko historii różnych dyscyplin mitem zainteresowanych, ale i o umiejętności komparatystycznego i, jak wskazano, krytycznego właśnie ich przedstawienia.

Książka *Mit i utopia*, napisana wraz z J. Sadowskim, osadzona jest w kontekście teoretycznym konstruktywizmu kulturowego i na celu ma, jak deklarują Autorzy, „próbę wypracowania dla mitu i utopii wspólnych i spójnych kategorii opisu, pozwalających na zdefiniowanie obu terminów przez odniesienie ich do analogicznych parametrów, lecz bez utraty ich własnej specyfiki" (s.8). W książce znajdujemy faktycznie taką skrótową definicję, która podaje, że „mit jest taką transfiguracją, która integruje schematy wiedzy, utopia zaś taką, która buduje wiedzą sprzeczną z doświadczeniem potocznym" (s. 190). W omawianej publikacji znajdziemy wprawdzie odniesienia do konstruktów teoretycznych i idei przywoływanych później w rozprawie habilitacyjnej dra Czeremskiego (m.in. odwołania do Gärdenforsa, Lakoffa, Boyera, Tooby'ego czy Cosmides), jednak całość osadzona jest w perspektywie bardziej kulturologicznej, zawiera też solidną porcję egzemplów oraz fragmenty świadczące o nieco większej ostrożności metodologicznej niż ta prezentowana w rozprawie habilitacyjnej. W mojej ocenie na szczególną uwagę (w kontekście treści zawartych w głównym osiągnięciu habilitacyjnym) zasługują kwestie omówione na stronach 29-30, gdzie Autorzy podkreślają, że zasadniczo procesy adaptacyjne człowieka zaczynają na pewnym etapie rozwoju gatunku oznaczać przystosowanie do życia w kulturze, i dalej, że sama kultura zmienia sposób przystosowania. To ważna kwestia, której pominięcie stanowi, w mojej ocenie, pewną słabość pracy habilitacyjnej dra Czeremskiego, podążającego w *Micie w umyśle* tropem zdecydowanie bardziej „biologicznym". Cieszę się zatem, że ta kwestia wyraźnie wybrzmiała w omawianej tu publikacji. Podobnie rzecz ma się z problemem „dostępu do rzeczywistości obiektywnej", omówionym m.in. na stronach 35-36, gdzie znaleźć można uwagi, których jakoś zabrakło (a przynajmniej nie zostały odpowiednio uwypuklone)

w pracy habilitacyjnej. Uznać można zatem, że książka stanowi istotną publikację komplementarną względem innych prac dra Czeremskiego, pozwalającą na pogłębiony ogląd kompetencji teoretycznych Habilitanta i jego samoświadomości metodologicznej. Całościowo książka prezentuje dość wyraźny podział pracy Autorów, część o micie i część poświęcona utopii pisane są, mimo wszystko, z nieco innych perspektyw i przy użyciu odmiennych narzędzi czy pojęć, ostatecznie jednak udaje się je scalić przy użyciu ciekawego modelu (którego graficzną syntezę odnajdujemy na stronie 187), pozwalającego uwypuklić zarówno punkty wspólne obu zjawisk, jak i znaczące między nimi różnice, przy odniesieniu do tego samego horyzontu poznawczego (światopogląd, nomos, wiedza; podtrzymanie/zerwanie z nomosem). Moim zdaniem *Mit i utopia* to książka udana, oferująca ciekawy ogląd tytułowych fenomenów kulturowych.

Strategie mitu w marketingu to z kolei książka poradnikowa, która w zamierzeniu służyć ma praktykom reklamy w tworzeniu strategii i koncepcji marketingowych poprzez odniesienie się do mitu jako „opowieści, która odniosła sukces", która przyciąga uwagę i która stanowi jeden z najistotniejszych, ewolucyjnie warunkowanych sposobów opowiadania świata. Zasadniczo książka zawiera ustalenia obecne w rozprawie habilitacyjnej, uznać można zatem, że stanowi swego rodzaju szkic do tej drugiej (patrząc na daty publikacji obu pozycji). Autor odnosi się do omówionych później w rozprawie habilitacyjnej teorii, podając nawet te same lub zbliżone przykłady, omawiając te same badania etc. (mamy tu zatem zarówno modularną teorię umysłu, jak i teorię umysłu ucieleśnionego, kwestię monomitu, logikę konkretu oraz kontrintuicyjność). Całość podana jest, rzecz jasna, w nieco mniej formalny sposób, i choć pojawia się żargon akademicki, to zostaje on odpowiednio wpleciony w bardziej „poradnikową" czy popularnonaukową narrację. W książce brakuje nieco, moim zdaniem, większej ilości tzw. *case studies* oraz bardziej praktycznych wskazówek odnośnie do możliwości aplikacji rozważań teoretycznych w polu praktyki marketingowej, ale samo zestawienie mitu i reklamy jawi się jako ciekawe i w wielu miejscach trafne. Docenić należy popularyzatorski charakter publikacji, ukazanie możliwości „humanistyki w działaniu", jednocześnie jednak z punktu widzenia „akademickiego" książka nie wnosi nic nowego w stosunku do tych dociekań Autora, które zawarł w innych publikacjach (zwłaszcza w monografii habilitacyjnej).

Artykuły i rozdziały w monografiach publikowane przez dra Czeremskiego w dużej mierze powielają treści zawarte w jego publikacjach książkowych, co oczywiście znajduje swoje uzasadnienie: pracując nad danym zagadnieniem warto kolejne swoje pomysły teoretyczne, hipotezy, czy rozwiązania problemów konfrontować z możliwie szerokim

gronem innych badaczy, czemu doskonale służą, prócz spotkań konferencyjnych i seminariów, właśnie systematyczne publikacje. Rzecz jasna można z pewnej „monotematyczności" dorobku uczynić zarzut, jestem jednak od tego daleka przez wzgląd na naprawdę szerokie kompetencje teoretyczne Habilitanta, jego oczytanie, erudycję i płynne, swobodne poruszanie się w obrębie różnych dyscyplin, tradycji i szkół. Tak ogromna wiedza przychodzi z czasem i wysiłkiem, zrozumiałym jest więc „poprzestanie" na jednym przedmiocie badań przy jednoczesnym nieustannym pogłębianiu jego oglądu i poszerzaniu instrumentarium badawczego.

Doktor Czeremski wziął udział w 21 konferencjach naukowych, nadto pełnił funkcję organizatora i sekretarza pięciu edycji Ogólnopolskich Konferencji Naukowych „Spotkania Lanckorońskie" (edycje 2011, 2012, 2015, 2017, 2018), członka komitetu organizacyjnego trzech innych konferencji naukowych o zasięgu ogólnopolskim i jednej o zasięgu międzynarodowym, sekretarza sekcji na III Międzynarodowym Kongresie Religioznawczym (Toruń 2011), w końcu także opiekuna naukowego dwóch edycji konferencji studencko-doktoranckich *Mózg – Umysł – Religia* (edycje 2013 i 2014). Wskazaną aktywność konferencyjną z pewnością uznać należy za znaczącą.

Habilitant wykazuje się również dużą aktywnością organizacyjną i popularyzatorską, a także w zakresie współpracy z otoczeniem społeczno-gospodarczym oraz innymi niż macierzysty ośrodkami akademickimi. W latach 2012-2015 pełnił funkcję Zastępcy Dyrektora ds. studenckich w Instytucie Religioznawstwa UJ, w tychże latach był członkiem Instytutowej Komisji Doskonalenia Jakości Kształcenia, trzykrotnie pełnił funkcję sekretarza Wydziałowej Komisji Rekrutacyjnej na Wydziale Filozoficznym UJ (2009, 213, 2018), był przewodniczącym Komisji Programowej macierzystego Instytutu (w latach 212-2015, a od 2020 roku jest ponownie jej członkiem), pełni również funkcję Kierownika Studiów I Stopnia. Jest członkiem Centrum Interdyscyplinarnych Badań Relacji Między Kulturą Oralną i Piśmienniczą Uniwersytetu Wrocławskiego, stale współpracuje z Pracownią Badań nad Tradycją Oralną UWr, zasiada w komitecie redakcyjnym wydawanego przez wspomniane instytucje czasopisma „Quaestiones Oralitatis", współpracuje z inicjatywą Polskie Seminaria z Antropologii Psychologicznej przy Uniwersytecie Łódzkim oraz pełni funkcję specjalisty zewnętrznego programu DARIAH.PL – WĘZEŁ FILOLOGICZNY. Brał udział w wydarzeniach popularno-naukowych (jak m.in. Krakowski Festiwal Komiksu), zajmuje się popularyzacją nauki w Internecie (blog popularno-naukowy *Marka i Mit*, współpraca z fan-page'm Uniwersytetu Jagiellońskiego *Cafe Nauka*). Promuje działalność badawczą i dydaktyczną macierzystego Instytutu, od 2020 roku koordynuje wszystkie działania PR tegoż.

Z pewnością aktywność dra Czeremskiego na polu organizacyjnym, popularyzatorskim, współpracy akademickiej i z otoczeniem społecznym, a także dydaktyczną (trzynaście przedmiotów w macierzystym Instytucie, ponadto zajęcia w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej UJ, w Instytucie Archeologii UJ oraz w Instytucie Psychologii UAM) uznać należy za imponującą.

W zakresie współpracy międzynarodowej Habilitant nie wykazuje się niestety znaczącą aktywnością. Opublikował wprawdzie dwa artykuły w języku angielskim (*Totemism in the scope of prototype theory* oraz *Between myth and brand: aspects of myth in marketing communication*), oba jednak ukazały się w polskich czasopismach [pierwszy z wymienionych tekstów w piśmie „Anthropos" (2) 2020, drugi w „Studia Religiologica" (3) 2020]. Doktor Czeremski wziął udział w jednej konferencji zagranicznej, w Kijowie, w 2009 roku, na organizowanych w Polsce konferencjach międzynarodowych występował z referatami w języku polskim. Dodać jednak należy, że dwie z jego monografii znalazły się w bibliografii anglojęzycznych artykułów (jeden z monografii zbiorowej, drugi w „Utopian Studies"). Wspomniane wcześniej dwa artykuły anglojęzyczne Habilitanta ukazały się w 2020 roku, co może zwiastować stopniowe orientowanie się dra Czeremskiego na umiędzynaradawianie własnych badań, wskazuje na to również współredagowanie przez Habilitanta anglojęzycznej książki zbiorowej, która ukazała się w wydawnictwie Harrassowitz w 2021 roku (wskazanie na str. 2 Wykazu osiągnięć naukowych Habilitanta). Wspomniane umiędzynarodowienie byłoby wskazane o tyle, że zajmująca dra Czeremskiego problematyka ma duży potencjał do wzbudzania zainteresowania również poza granicami Polski i wywoływania szerszej dyskusji. Być może dobrym pomysłem byłoby przetłumaczenie książki habilitacyjnej na język angielski (lub jej ewentualnie zmienionej nieco wersji, jeśli dr Czeremski chciałby wziąć pod uwagę pewne wątpliwości, pytania, dopowiedzenia czy zastrzeżenia recenzentów), jestem przekonana, że przyciągnąć by mogła uwagę międzynarodowej społeczności akademickiej.

KONKLUZJA

W mojej ocenie dr Czeremski jest badaczem dojrzałym, samodzielnym, wnikliwym, o dużej wiedzy i szerokich kompetencjach teoretycznych. Jego akademicka droga świadczy o konsekwencji w wyborze przedmiotu badań, jednocześnie wskazując na potrzebę nieustannego poszukiwania nowych rozwiązań, ujęć i pytań.

Książkę *Mit w umyśle. Ewolucyjno-kognitywne podstawy form mitycznych* uznaję za spełniającą wymogi stawiane rozprawom habilitacyjnym, pozytywnie oceniam również

pozostały dorobek dra Czeremskiego i wnoszę o dopuszczenie go do dalszych etapów postępowania habilitacyjnego.

Małgorzata Jankowska